

Teksty Drugie 2000, 6, s. 144-148



O płci inaczej...

Bożena Chołuj

O płci inaczej...

Kiedy mówimy lub piszemy o niemiecko-polskiej współpracy w dziedzinie historii, z pamięci odbiorcy wywołujemy automatycznie takie hasła, jak: Krzyżacy, zabory, faszyzm, Oświęcim, Śląsk i szkolne podręczniki. Dlatego niespodzianką a także znakiem nowych czasów jest książka na temat historii płci, która niedawno pojawiła się na naszym rynku księgarskim dzięki staraniom Niemieckiego Instytutu Historycznego. Jest to jedna z pięciu placówek naukowych na świecie i jedyna w Europie postkomunistycznej, której prace finansuje Republika Federalna Niemiec. W Warszawie działa od 1993 roku, wspierając projekty badawcze i popularyzując najnowsze osiągnięcia naukowe, które powstają w Niemczech i w Polsce w dziedzinie historii. W ramach serii wydawniczej „Klio” publikuje tłumaczenia niemieckich prac naukowych na język polski i polskich na język niemiecki. Pierwsze z nich ukazało się w 1996 roku. Był to małeńki, lecz niezmiernie ważny tomik *Historia społeczna. Historia codzienności. Mikrohistoria*, prezentujący debatę na temat metodologii badań historycznych, które tworzą obecnie dwa nurty. Pierwszy z nich to badania pod kątem widzenia tzw. wielkich wydarzeń historycznych, drugi koncentruje się na szczegółowej analizie i opisie zjawisk, które do tej pory umykały uwadze historyków. Ten ostatni nurt reprezentują naukowcy uprawiający historię jakby od wewnątrz tego, co analizują. Im właśnie bliska jest wspomniana druga pozycja z tej serii: *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*¹. Jest to obszernie studium historyczne z 1995 roku Uty Frevert, historyczki związanej z jednym z najważniejszych zachodnioeuropejskich ośrodków naukowych w Bielefeld. Jej wcześniejsze, u nas jeszcze nie tłumaczone, prace dotyczą historii choroby jako problemu politycznego w latach 1770-1880, dziejów kobiet i mieszczaństwa oraz roli pojedynku w społeczeństwie mieszczańskim. Ostatnia

¹ U. Frevert *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, przeł. A. Kopański, Warszawa 1997.

Choluj ○ płci inaczej...

jej publikacja, którą mamy okazję poznać, obejmuje rozległy czas od XVIII do XX wieku. Przedstawia, jak w tym okresie kształtowały się różnice płci. A że jest to nowy temat, bowiem historycy długo uznawali go za swoistego rodzaju oczywistość niegodną badań naukowych, studium jest nowatorskie pod każdym względem, również metodologicznym. Na podstawie niemieckich materiałów archiwalnych i regulacji prawno-obyczajowych Uta Frevert podejmuje próbę „odtworzenia zasad i procedur [...] różnicowania, zbadania jego implikacji i konsekwencji, a także ukazania zmian, jakim ono ulega”. Proces tego różnicowania płci opisuje w czterech częściach. Najpierw analizuje historię pojęć „płeć”, „męczyzna”, „kobieta”, następnie zajmuje się historią udziału kobiet i mężczyzn w życiu politycznym i historią dominujących relacji płci w środowisku mieszczańskim, zaś na końcu przedstawia, jak te relacje wyglądały w praktyce w odniesieniu do kodeksu honoru. Wyniki badań Frevert zbiegają się we wniosku, że płeć jest „centralną zasadą strukturalną społeczeństw” we wszystkich sferach życia społecznego: prywatnej, ekonomicznej, politycznej i kulturowej. Autorka mówi o tym ogólnie już we wstępie, gdzie umieszcza kilka uwag teoretycznych. Między innymi przypomina, że płeć nie jest zjawiskiem samym w sobie, które można byłoby jednoznacznie zbadać i opisać przy użyciu instrumentów określonej nauki. Jest to raczej konstrukcja kulturowa, dlatego ma charakter historyczny, zmienny. Wystarczy prześledzić dzieje definicji samego pojęcia w słownikach i encyklopediach niemieckojęzycznych od XVIII wieku, żeby zobaczyć, jak te zmiany zachodzą. Zależą przede wszystkim od sposobu traktowania płci w dyskursie kulturowym i politycznym, od sposobu zatem, w jaki się o niej mówi. Także biologia, która, jak każda inna nauka, jest częścią takiego dyskursu, nie jest w stanie przekazać nam ostatecznej prawdy na jej temat. Nie przekonanych warto odesłać do książki *Powstanie i rozwój faktu naukowego* z 1934 roku, w której lwowski mikrobiolog, Ludwik Fleck, opisał kulturowy proces powstawania jednostki chorobowej, określanej w medycynie jako syfiliś. W Polsce jest to wciąż mało znany tekst, prawie zupełnie nieobecny w kanonie lektur akademickich. Na Zachodzie należy do niego już od dawna i odbija się echem prawie we wszystkich pracach dotyczących dyskursu naukowego. Tak też się dzieje u Frevert. Śledząc dzieje pojęcia „płeć”, autorka pokazuje, jak poprzez encyklopedie sankcjonowano i upowszechniano o niej wiedzę w zależności od potrzeb politycznych, społecznych i religijnych danego okresu.

Dlaczego brak mężczyzny w encyklopediach?

Tam, gdzie brakuje hasła „płeć”, Frevert sięga po inne: „kobieta” i „mężczyzna”. Przy tej okazji odkrywa zalety osiemnastowiecznego upodobania do szczegółu w opisach. Możemy się z nich bowiem dowiedzieć, że różnica płci „polega nie tylko – jak daje do zrozumienia definicja z 1991 roku – na produkcji plemników i komórek jajowych, lecz także wpisuje się w praktykę społeczną”. Uwypuklenie biologicznego charakteru płci (*sexus*) i oddzielenie jej od płci społecznej (*gender*) we współczesnych encyklopediach (Brockhaus, Meyer) powoduje zanikanie świadomości, że „płeć” jako „pojęcie różnicujące pociąga za sobą konsekwencje

Roztrząsania i rozbiory

społeczne”. Proces tego rozszczepienia znaczenia daje się zaobserwować w historii samych pojęć. Z biegiem czasu coraz rzadziej określano zadania społeczne mężczyzny i coraz częściej opisywano go pod względem psychofizycznym, tworząc w ten sposób definicję męskości. Zaskakujący jest fakt, na który zwraca uwagę Frevert, że w wielu encyklopediach XVIII i XIX wieku nie pojawia się hasło „mężczyzna”, co nie oznacza, że w ogóle się o nim nie mówi. W ramach hasła „kobieta”, które z kolei jest najczęściej bardzo szczegółowo opracowane, jego charakterystyka służy do porównań, stanowi zasadnicze odniesienie. Lektura tych uwag mobilizuje do obejrzenia polskich encyklopedii w podobny sposób. I już pobieżny przegląd wykazuje duże podobieństwa, potwierdza obserwacje niemieckiej historyczki. W *Encyklopedii powszechnej* z 1863 i z 1900 roku, w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* z 1903 roku, jak i w *Encyklopedii staropolskiej* z 1927 roku też nie ma hasła „mężczyzna”, zaś „kobieta” opisana jest z detalami, wraz ze wskazaniem na to, co powinna a czego nie powinna robić. W encyklopedii z 1900 roku czytamy np.: „Nie powinna być także dopuszczaną kobieta do urzędów publicznych, jak np. sędziów, obrońców, deputowanych, ministrów, gdzie zdolność jej i usposobienie nieraz na ciężką za szkodą całego społeczeństwa byłoby wystawione próbę”. Rozróżnienie na płęć biologiczną i społeczną znajdujemy w Polsce w *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej* z 1945 roku. Mówi się o nim jeszcze pośrednio pod hasłem „płciowe różnice”, gdzie wylicza się cechy biologiczne i anatomiczne, i pod hasłem „kobieta”, w którym zwraca się uwagę na zmienność „stanowiska społecznego” w zależności od czasu i kultury. Tutaj również nie ma hasła „mężczyzna”.

Nierówność w pojawianiu się haseł encyklopedycznych Frevert tłumaczy faktem, że społeczna i polityczna pozycja mężczyzn była od dawna oczywista i nie wymagała dookreślenia. Inaczej było w przypadku kobiet. Stanowiły problem polityczny, ponieważ ich szerokie włączenie w życie publiczne wiązałoby się z gruntowną reorganizacją życia społecznego. Żeby tego uniknąć, wypracowywano coraz doskonalsze strategie ich marginalizowania, a nawet wykluczania z życia politycznego. Temu służyła postępująca „biologizacja” w definiowaniu płci, która doprowadziła do ostrej polaryzacji, wykorzystywanej często pod hasłem „walki płci” w okresach zachwiania „monopolu w dziedzinie polityki”. Sytuacja ta zmienia się zasadniczo dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku. Warto jednak przypomnieć, że tendencja antagonizowania płci wciąż jeszcze powraca, np. w formie publikacji *Płeć mózgu* autorstwa Anne Moir i Davida Jessela.

Czy kobieta może być obywatelem?

Jeden z najciekawszych fragmentów książki Uty Frevert dotyczy prawa wyborczego. Z analizy niemieckich debat osiemnastowiecznych wynika, że dyskusja na ten temat nie zaczęła się dopiero w gronie kobiet zainteresowanych udziałem w politycznym życiu państwa, ale już wcześniej, kiedy to pojawiła się konieczność usprawiedliwienia równości w prawie do posiadania obywatelstwa przy jednocze-

Choluj ○ płci inaczej...

snym jej braku w prawie do głosowania. Trzeba było wielu zabiegów, żeby ustabilizować rozdzielność obywatelstwa kobiet w sensie społecznym od obywatelstwa w sensie politycznym. Trudności ustawodawcze w tej sprawie próbowano omijać w różny sposób, np. w latach 1822-1823 planowano pozbawić kobiety wszelkiego prawa obywatelskiego. Przeciwko takiemu rozwiązaniu zdecydowanie oponowały stany pruskie, argumentując względami ekonomicznymi. Każdy bowiem, kto dostawał obywatelstwo, wnosił opłaty do gmin. Ponieważ Niemcy aż do 1871 nie stanowiły jednolitego państwa, można tu obserwować różnorodne regulacje prawne. Na przykład ordynacja hanowerska pozwalała w 1859 głosować tym kobietom, które były właścicielkami ziemskimi. Później jednak kwestia majątkowa nie była tak decydująca. I kiedy „przynależność społeczna do danej grupy przestała funkcjonować w XIX wieku jako kryterium wykluczenia z politycznej reprezentacji, na plan pierwszy wysunęła się przynależność płciowa”. Rady stanu określały to jednoznacznie: „mówiąc krótko: płeć niewieścia nie zostanie dopuszczona do prawa obywatelskiego”. Nie mniej bezpośrednio brzmiała też ordynacja miejska z 1831 roku: „Tylko takie osoby płci męskiej, które nie pozostają ani we władzy ojcowskiej, ani pod opieką bądź kuratelą [...] mogą uzyskać prawo obywatelskie”. Wraz z „polityzacją prawa obywatelskiego” następowała jego „maskulinizacja”. Odebranie prawa wyborczego od majątku i powiązanie go z reprezentacją indywidualną zakończyło proces porządkowania kwestii kobiecej, ostatecznie wykluczając kobiety na wiele lat z udziału w polityce.

W walce o honor kobiety...

Frevert, analizując różne stanowiska na temat politycznej aktywności kobiet w życiu publicznym, podkreśla, że granica między jego zwolennikami i przeciwnikami nie pokrywała się z granicą między płciami. Na pytanie, dlaczego pośród kobiet w Niemczech było dużo przeciwniczek politycznego zaangażowania kobiet, odpowiada: „Ich uderzająca w porównaniu z autorkami z innych krajów bojaźń i powściągliwość miała być może coś wspólnego z nad wyraz wielkim poszanowaniem sfery polityczno-państwowej w Niemczech”. Jest to jedno z niewielu dyskusyjnych miejsc w książce. Brakuje tu uwzględnienia aspektu psychologicznego, refleksji nad rolą uwewnętrzniania tradycyjnego modelu kobiecości. Jeśli opór kobiet przed polityką wiązał się z ich „poszanowaniem” tej sfery, to wynikać to musiało z ich silnie zaniżonej samooceny. Uznanie państwa, związanej z nim rodziny i problemu wojen jako zagadnień pierwszoplanowych wskazuje jednoznacznie na psychologiczny aspekt w samodefiniowaniu się kobiet tylko jako siły wspierającej, drugoplanowej. Potwierdza to poniekąd ostatni rozdział książki, poświęcony honorowi mężczyzn i honorowi kobiet, które, jak się okazuje, były ze sobą silnie związane. Decydował o tym fakt, że „o ile kobieta mogła wprawdzie posiadać cześć i utracić ją, ale nie mogła jej odzyskać i bronić, o tyle mężczyzna miał możliwość odzyskania utraconej czci, zmazania plamy na honorze”. Honor męski odnoszono głównie do zawodu i pochodzenia, zaś żeński – do płci. Poza tym, że cześć „seksualna”, jak pisał Schopenhauer, zmuszała mężczyznę „do małżeństwa jako swego

Roztrząsania i rozbiory

rodzaju kapitulacji, przez co cała pleć niewieścia znajdowała utrzymanie”, rozszerzała również jego kompetencje. Honor kobiety służył poniekąd honorowi męskiemu, bo utrata go przez nią mobilizowała jego aktywność w ramach powszechnie uznawanych rytuałów męskości, właśnie w pojedynku. Wraz z zanikiem publicznych form „rozliczania się z męskim agresorem i karania go, zwiększała się presja na kobiety, aby same czuwały nad swoją czcią”. Nigdy jednak nie było im dane wykształcić formy ratowania własnego honoru przez publiczne uzyskanie satysfakcji, co w zasadzie dzisiaj jeszcze pokutuje w pasywnych postawach kobiet w sytuacji zagrożenia ze strony mężczyzn, o czym Frevert już nie pisze.

Dla całego prezentowanego tutaj studium charakterystyczne jest krytyczne podejście do dyskursu naukowego. Nie ma w nim gotowych tez. Każdy badawczy krok autorka wprowadza pytaniami, zachęcając nimi najpierw czytelników do szukania na nie odpowiedzi. Następnie omawia fakt za faktem, uzupełniając naszą wiedzę lub dekonstruując błędne czasem, stereotypowe wyobrażenia. Przy rosnącym od kilku lat zainteresowaniu zagadnieniami płci, książka Frevert jest niesłychanie ważna. Zasadniczo porządkuje materiał historyczny na ten temat i prezentuje rozwiązania metodologiczne, które mogą służyć do prowadzenia podobnych badań w każdym innym kraju, również w Polsce, gdzie pleć nie należy jeszcze do kanonu tematów badawczych.

Bożena CHOŁUJ